
Interpretacje

Kazania wzorcowe ks. Piotra Skargi – popis czy bryk?

Janusz S. Gruchała

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 2, S. 149–170

DOI: 10.18318/td.2019.2.13 | ORCID: 0000-0002-3938-9303

1

W dorobku oratorskim Piotra Skargi, który znamy z drukowanych zbiorów jego kazań, znaleźć można pewną liczbę tekstów wyraźnie się wyróżniających specyficznym ukształtowaniem sytuacji nadawczo-odbiorczej. Oto zamiast mówić wprost do wirtualnego adresata w celu pouczenia go o jakiejś prawdzie albo przekonania do jakiegoś poglądu lub postawy, kaznodzieja zwraca się równocześnie do kogoś trzeciego, komu chce pokazać swą orację jako wzorec do naśladowania. Owym pośrednim odbiorcą jest inny kaznodzieja, który może się kiedyś znaleźć w sytuacji, gdy będzie zobowiązany do wystąpienia w podobnej sprawie. Trzeba tu powiedzieć, że ten właśnie adresat jest – mimo że nie do niego bezpośrednio zwraca się autor – oczywiście pierwszorzędnym odbiorcą kazania. Niezbyt ważni stają się natomiast ci, do których kierowane są formy gramatyczne w wypowiedzianych zdaniach; do tego stopnia są nieważni, że można ich określać zaimkiem nieokreślonym „jakiś”, a nawet skrótowcem „N.N.”. Podobnie anonimizowane są okoliczności, o których mówi się w kazaniu: historyczne, geograficzne czy obyczajowe. One wręcz

Janusz S. Gruchała – prof. dr hab., kierownik Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych oraz Pracowni-Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy na Wydziale Polonistyki UJ. Interesuje się kulturą staropolską, zwłaszcza kaznodziejstwem okresu renesansu i baroku, a także edytorstwem naukowym tekstów literackich dawnych i nowych. Ostatnio opublikował: *Kazania pasyjne*, oprac. wspólnie z K. Panusiem (2014), *Przypisy czy komentarz? O funkcji objaśnień w edycji naukowej* (2017). Kontakt: janusz.gruchala@uj.edu.pl

muszą być wskazywane niekonkretnie, gdyż inaczej trudno by mówić o wzorcowym charakterze tekstu i możliwości adaptowania go do różnych sytuacji.

Istotne jest, że mowa tu o drukowanych kazaniach, a nie o wystąpieniach oratorskich *sensu stricto*, do których zresztą, w wypadku Skargi, nie mamy dostępu i nawet nie możemy sobie ich na dobrą sprawę wyobrazić (chyba że zawierzmy geniuszowi Jana Matejki, ale i wtedy pozostaniemy przy obrazie, bez brzmienia głosu i bez tekstu). Gdyby chcieć mówić o wzorcowych kazaniach w y g ł o s z o n y c h, to gdyby istniały jakieś ich poświadczenia, tekst niniejszy musiałby wyglądać zupełnie inaczej.

Przypomnieć tu trzeba ogólnie znaną prawdę, że sztuka oratorska w swym pierwotnym wymiarze mieści się w sferze oralności. Przeniesienie jej w świat pisma, a zwłaszcza druku, który pozwala uzyskać z jednego składu wiele egzemplarzy, radykalnie zmienia status nadawcy: z oratora staje się on autorem tekstu pisanego, choć z pewnością chciałby zachować te cechy dyskursu oralnego, które pismo jest w stanie przekazać. Musi jednak przyjąć, że ztraćcie uległo przy owym przenoszeniu wiele elementów „żywego” wystąpienia: brzmienie głosu, tempo i dynamika wygłoszenia, gestykulacja i mimika, wygląd mówcy. Również sama zawartość językowa zapisanych kazań jest inna niż wygłoszonych: zdania w druku są bardziej regularnie zbudowane, pełne, pozbawione elips i anakolutów. Nie mogą liczyć na modulację głosu, autor musi niekiedy wyrażać swe intencje za pomocą dodanych zdań lub ich części, a pomagać sobie może co najwyżej stosując znaki przestankowe, z czym jednak – jak wiadomo – w dawnych wiekach nie zawsze radzono sobie najlepiej¹.

Jeszcze dobitniej powyższe uwagi odnoszą się do drukowanych kazań, które nie były wcześniej wygłoszone. Nie mogą one nosić śladów faktycznej oralności, autorzy mogli im co najwyżej nadać pozory wystąpienia oratorskiego. Dobrze widoczne jest przy tym zróżnicowane nastawienie autorów: w niejednakim stopniu uwzględniają oni wymogi teorii retorycznej, zwłaszcza odnoszące się do *elocutio*, co ma taki skutek, że niektóre drukowane kazania przypominają traktat teologiczny lub co najwyżej wykład akademicki, a inne pełne są tropów i figur ożywiających dyskurs i upodabniających tekst pisany do „żywego” kazania. Wszystkie jednak wyszły spod autorskiego pióra, a nie z ust kaznodziei, i świadczą o uzdolnieniach pisarskich bardziej niż o sprawności mówcy. Brak nam dostępu do owej „oratorskiej gry”, o której – za Arystotelesem – mówi Mirosław

1 Zob. J. Gruchała *Kaznodzieja – drukarz – odbiorca. Tekst oratorski w oczach edytora*, w: *Retoryka Towarzystwa Jezusowego i jej konteksty*, red. Ł. Cybulski, K. Koehler, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2014, s. 121-139.

Korolko²; nieco dalej, przytoczywszy nieliczne świadectwa na temat wystąpień Piotra Skargi przed słuchaczami, autor jeszcze dobitniej formułuje wnioski:

Nie dysponujemy [...] żadnymi kryteriami naukowej oceny Skargi jako kaznodziei. Nawet gdybyśmy mieli pewne informacje o rzeczywistym wygłoszeniu *Kazań sejmowych* przed królem i sejmowym zgromadzeniem w kształcie takim, jaki jest w tekście, to i tak s p o s ó b w y g ł o s z e n i a podlegałby innym kryteriom literackiej oceny niż tekst wydrukowany.³

Trudno nam także wyobrazić sobie, jak przebiegało kształcenie mówcy kościelnego jeśli idzie o dwie ostatnie części klasycznej teorii retorycznej, *memoria* i *pronuntiatio*, odnoszące się do praktyki oratorskiej. Można przypuszczać, że polegało ono na przyswojeniu wskazówek podręcznika, następnie na obserwacji i naśladowaniu mistrzów. W dialogu Stanisława Sokołowskiego *Partitiones ecclesiasticae* opublikowanym w 1589 roku i pełniącym funkcję wykładu teorii retoryki kościelnej potraktowano owe części teorii retorycznej lakonicznie, każdej poświęcając zaledwie jeden skromny akapit odwołujący się wprost do stwierdzeń Cyserona⁴. Nie widać jednak szczególnego starania, by te zagadnienia omówić wyczerpująco, możliwie z konkretnymi zaleceniami wynikającymi z praktyki współczesnej. Sztuka pamięciowego opanowania mowy była jeszcze w początkach czasów nowożytnych ważną częścią kształcenia na wydziałach sztuk wyzwolonych, traciła jednak na znaczeniu; w Akademii Krakowskiej zarzucono kursy sztuki pamięci w latach 30. XVI wieku⁵.

Pozostając jeszcze przy związkach kazań mówionych i pisanych, warto wspomnieć o praktykach stosowanych w kościołach różnowierczych jeśli idzie o użycie drukowanych zbiorów kazań postylnych. Służyły one jako substytut kaznodziei w nabożeństwach zborowych, jeśli brakło przeznaczonego do tej roli duchownego. Andrzej Węgierski pisał o tym następująco:

W niebytności pasterza, miasto kazania może kto z przytomnych (nie w kościele, ale na innym miejscu) głośno czytać Pisma świętego rozdział

2 M. Korolko *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*, PAX, Warszawa 1971, s. 20.

3 Tamże, s. 22-23; wyróż. – J.S.G.

4 Zob. W. Ryczek *Rhetorica Christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego*, UNUM, Kraków 2011, s. 199-201.

5 Zob. tamże, s. 131.

jeden i drugi albo wykład ewangelij z jakiej postylle, mianowicie ks. Grzegorza Żarnowity.⁶

Podobną praktykę, tyle że z użyciem postylli Samuela Dambrowskiego, poświadcza jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku Efraim Oloff⁷. Również w nabożeństwie domowym postylle odgrywały znaczną rolę: ojciec rodziny, przecież nie zawsze wykształcony teologicznie, przewodniczył zgromadzeniu, czytając homilię z książki⁸. Najlepiej nadawały się do tego postylle popularne, kontynuujące tradycję zapoczątkowaną przez Marcina Lutera, autora zbioru kazań dla domowników (*Hauspostille – Postylla domowa*). Z czasem niektórzy kaznodzieje zaczęli zabraniać tej praktyki w dni świąteczne, odciagała bowiem wiernych od uczestnictwa w nabożeństwach zborowych⁹.

Z punktu widzenia strategii retorycznej takie użycie drukowanej postylli, o jakim tu mowa, jest bardzo interesującym wariantem komunikacji literackiej: to przykład oralności wtórnej, skoro tekst został najpierw napisany i wydrukowany, a następnie użyty jakby w zastępstwie mówiącego kaznodziei i przeczytany na głos przez kogoś reprezentującego autorytet, ale jednak *per procura*. Dwukrotne kodowanie komunikatu: raz od oralności ku piśmienności, drugi raz w odwrotnym kierunku – rodzi wiele możliwości modyfikacji choćby przez to tylko, że czytający dodawał do „martwego” tekstu kazania własne wygłoszenie, niejako dodawał mu własną, nieplanowaną przez autora *pronuntiatio*.

2

Wzorcowe kazania Piotra Skargi mają postać pisaną, nigdy nie były wygłoszone i nawet nie próbują tego udawać. Chodzi tu o kilka tekstów z dwóch zbiorów: *Kazań o siedmi sakramentach* (1600 i 1609) oraz *Kazań przygodnych* (1600 i 1610)¹⁰. W pierwszym znalazły się:

6 A. Węgiński *Kaznodzieja zborowy to jest sposób odprawowania nabożeństwa zborowego...*, A. Hünefeld, Gdańsk 1646, s. 53-54.

7 Zob. K. Kolbuszewski *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, PAU, Kraków 1921, s. 212.

8 Zob. J.T. Maciuszko *Ewangelicka postyllografia polska XVI-XVIII wieku. Charakterystyka – analiza porównawcza – recepcja*, ChAT, Warszawa 1987, s. 354-355 i 360-361.

9 K. Kolbuszewski *Postyllografia polska*, s. 25.

10 O kształtowaniu się tych zbiorów i ich zawartości zob. M. Komorowska *Prolegomena do edycji dzieł Piotra Skargi*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012.

1. *O ostatnim pomazaniu kazanie wtóre (KSS 33)*¹¹
2. *Kazanie na nowej mszej... o sakramencie święcenia księżej trzecie (KSS 36)*
3. *O wychwaleniu czystości i stanu powściągliwego kazanie piąte (KSS 41)*
4. *Przy ślubie małżeńskim namowa kapłańska do obłubieńców (KSS 42).*

Z Kazań przygodnych pochodzą:

5. *Na miłościwe lato abo jubileusz (KP 6)*
6. *Na dziękowanie za jakie pospolite wszystkiego królestwa dobrodziejstwo abo wygranie bitwy i tryumf (KP 7)*
7. *Pogrzebne kazanie pierwsze (KP 14/1)*
8. *Pogrzebne kazanie wtóre (KP 14/2)*
9. *Przy pogrzebie pana wielkiego kazanie pogrzebne trzecie (KP 14/3).*

Teksty te w różny sposób realizują swą funkcję wzorcotwórczą. Łatwiej przychodzi je wyodrębnić w *Kazaniach o siedmi sakramentach*, które są właściwie wykładem sakramentologii katolickiej ujętym w formie 42 kazań tematycznych. Ten dość ekscentryczny zamiar udało się Skardze przeprowadzić, mimo że skazał sam siebie na nieco sztuczny podział poruszanej materii na poszczególne kazania. Wymienione wyżej cztery teksty wyraźnie się z tego dyskursu teologicznego wyodrębniają.

Dwa z nich (KSS 36 i 42) są zbudowane jak właściwe kazania okolicznościowe: *Kazanie na nowej mszej...* wygłoszone ma być na prymicjach świeżo wyświęconego kapłana, natomiast *...namowa ... do obłubieńców* – oczywiście na mszy ślubnej.

Oracja prymicyjna jest dwudzielna: w pierwszej części mowa „o szczęściu ludzkim z kapłanów”, czyli potrzebie i godności posługi kapłańskiej, w drugiej zaś o obowiązkach kapłana. O głównym bohaterze wspomina się trzykrotnie, zawsze w trzeciej osobie: na początku „prosząc za tego kapłana przy pierwszej za nas jego ofierze” i bardzo podobnie przy przejściu od pierwszej do drugiej części oracji. Zakończenie stanowi dłuższa modlitwa podsumowująca wywód, wznoszona za prymicjanta, którego i tu wymienia się w trzeciej osobie: „daj, Panie, temu nowemu kapłanowi nowe serce, ... uczyn go, Panie, pięknym i drogim naczyniem w domu swoim, ... uczyn go sługą wiernym i mądrym nad czeladką twoją” itd. Próżno szukać w tym kazaniu bezpośrednich zwrotów do adresata, Skarga nie wykorzystał w tym

¹¹ Numeracja kazań i cytaty według edycji wszystkich kazań Piotra Skargi przygotowanej w latach 2008–2012 przez zespół pod kierunkiem piszącego te słowa. Do cytatów dodano numery akapitów w tejże edycji; zastosowano skróty: KSS – *Kazania o siedmi sakramentach*; KP – *Kazania przygodne*. Na wydanie tekstów drukiem lub w edycji elektronicznej nie znaleziono funduszy w kolejnych konkursach NPRH.

celu nawet tych fragmentów, w których przedstawiał ideał kapłana wzięty z listów św. Pawła. Podniosłą uroczystość opatrzył więc mową zimną, wypraną z emocji. Brak w niej także naturalnego w takiej sytuacji motywu wsparcia młodego księdza w obliczu możliwych trudności przez bardziej doświadczonego współbrata w kapłaństwie. Z pewnością kaznodzieja, który zamierzał użyć *Kazania na nowej mszej...* jako wzorca dla własnego wystąpienia przy podobnej okazji, znajdował u Skargi dość bogaty materiał inwencyjny, ale owe akcenty aktualizujące, związane z okolicznościami, musiał dołożyć samodzielnie.

Zupełnie inna jest mowa skierowana do nowożeńców, adresowana od pierwszych słów do końca wprost do nich, najpierw obydwójga, potem każdego z osobna. Zawiera wprawdzie ogólne treści teologiczne – pierwsza część poświęcona jest godności małżeństwa chrześcijańskiego, druga obowiązkom małżonków – nie posługuje się jednak Skarga zwykłymi u niego przykładami biblijnymi przytaczanymi jeden po drugim, cytuje Pismo Święte oszczędnie i celnie, bez alegoryzowania i interpretacji. Kazanie zawiera pouczenia bardzo konkretne, a mówca, nawet gdy wspomina o czekających małżonków trudnościach, nie pozostawia ich bez wsparcia i pociechy:

Węzeł ten nierozwiązany za tąż łaską Bożą, w sakramencie tym zawar-
tą, przykry wam nie będzie i na rozdział i rozwody nie wspomnicie. Do
ciężarów małżeńskich około znoszenia obyczajów jeden drugiego, oko-
ło wychowania dziatki, około trudności i potrzeb, i przygód świeckich
wielką weźmiecie z nieba pomoc, pod zasłoną takiego sakramentu łaski
Bożej mieszkając. [2]

Namowa kapłańska do oblubieńców jest bliska życiowym sprawom: kaznodzieja wspomina o gościach obecnych na uroczystości, zaleca pannie młodej szacunek dla teściów i innych członków rodziny męża, opisuje jej obowiązki także w kategoriach życia codziennego:

Męża swego miłując, w nim samym jednym wszystko po Panu Bogu ko-
chanie zostawuj, domu dojrzy i czeladkę w dobrym rządzie sprawuj; utrat
i szkody przestrzegaj, aby dom nie ubożał albo zbyt niemi strojami, albo
używaniem rozkosznym, albo niedbalstwem nie upadał. [10]

Omawiana tu oracja zamyka *Kazania o siedmiu sakramentach*. Na końcu Skarga pomieścił tekst zaiste wzorcowy, który można by bez żadnej modyfikacji

odczytać na każdym ślubie kościelnym. Tym bardziej to wymowne, gdy się go zestawi z kazaniem poprzednim, piątym poświęconym sakramentowi małżeństwa (KSS 41). I ono jest skierowane do małżonków, chyba już nie nowożeńców. Jest to tekst zdumiewający, bowiem na zakończenie wykładu o małżeństwie Skarga postanowił... chwalić dziewictwo i bezżenność. Jest to wprawdzie temat poruszany przez teologów, znany choćby z pism św. Pawła (zwłaszcza z 7. rozdziału *Pierwszego Listu do Koryntian*), ale nieczęsto stawiany tak odważnie wobec ludzi świeckich. Nie udało się kaznodziei uniknąć ostrego przeciwstawienia, które mogło się wydać słuchaczom szokujące:

Jako my chwalim wasze małżeństwo, choć-eśmy sami od niego uciekli – tak wy nasze bezżenstwo macie słusznie chwalić, choć sami do niego nie chcecie; dziwować się mu macie, choć go nie naśladujecie; i wyznać musicie, iż lepsze jest niżli wasze małżeństwo. [2]

Całe kazanie jest pochwałą czystości i stanu bezżennego, ale autorowi to nie wystarczyło: długi fragment poświęcił „zatrudnieniom w małżeństwie”, wymieniając ograniczenie wolności małżonków, ich oderwanie się od spraw duchowych oraz czekające ich cierpienia (nie obyło się też bez podkreślenia bólów porodowych!). Przeciwnie bezżenni:

Panna nędze Jewy nie zna, od jej przeklęstwa wolna jest i bólów w rodzeniu i w niewolej męskiej, i trosk świeckich nie podejmuje. Szczęśliwe jej wszystkie zabawy. Toż się mówi o otroku wolnym od żony i domowych świata tego doległości. Szczęśliwy i wesoły z jarzma Jadamowego wyprąga a inne, Chrystusowe, bierze. [13]

Niby kłamrą zamyka autor kazanie, zwracając się na koniec ponownie do małżonków, nie dbając wszakże o to, że jego życzenia dla adresatów mogą się im wydać co najmniej dziwne, zwłaszcza że przeczytali oto długą tyradę przeciw stanowi małżeńskiemu:

A iż wychwaleniu tej świętej cnoty czystości końca niemasz, w jej dostojności anjelskiej język i mowę topiąc – przestanę jej chwalić; ale upominać was do niej przestać nigdy nie mogę. Boże daj wam i dziatkom waszym takie serce, abyście o nią Pana Boga prosili; a prosząc abyście znali, iż ją wam chce Pan Bóg dać, gdy o to sami pilnego starania żałować nie będziecie. [19]

Nie bez wątpliwości można nazwać *O wychwaleniu czystości i stanu powściągliwego* kazaniem wzorcowym. Argumentem przeważającym jest ambiwalencja w ukształtowaniu sytuacji nadawczo-odbiorczej: odnosimy wrażenie, że ci, do których kaznodzieja mówi, nie są adresatami właściwymi, a kazanie skierowane jest do duchownych jako swoisty popis zręczności i odwagi w podejmowaniu tego niełatwego tematu.

Innego rodzaju kłopotów z zaliczeniem do tej kategorii przysparza pierwszy z wyliczonych wyżej tekstów (KSS 33). Nosi on podtytuł *Namowa chrześcijańska do chorego i przyprawa [przygotowanie] do szczęśliwego skonania* i jest jednym z dwóch poświęconych piątemu sakramentowi – „ostatniemu pomazaniu” (dziś: namaszczenie chorych). Wcześniej (w kazaniu 32) Skarga wyłożył podstawowe wiadomości o tym sakramencie, przytaczając odpowiednie fragmenty z Pisma Świętego i z dzieł teologicznych. Tekst tu omawiany jest instrukcją postępowania dla osoby towarzyszącej choremu w ostatniej godzinie, zbliża się więc do „sztuki dobrego umierania”, tyle że porady kierowane są nie do umierającego, lecz „nie tylko [do] kapłanów, którym by na tym schodziło, ale i wszystkich świeckich, którzy nad choremi politowanie zbawienne mieć będą” [2].

Ogólną zasadę postępowania, jak najbardziej stosowną w sytuacji, w której znajdzie się udzielający pociechy w chorobie, wyłożono na samym początku:

Naprzód baczyć się ma, jako chorzy długiej mowy nieradzi słyszą i znieść jej drugdy [niekiedy] dla bólu głowy wielkiego nie mogą; i dla tego nie potrzeba im kazania czynić ani długiej rzeczy – ale krótkimi i zwięzestmi słowy ich przerażać, odpoczywając, a jakoby nie z umysłu w ich się upominanie wdając. Bo gdy się im przykrzyć kto pocznie, strzec się będą i nie przyjmą rady dobrej. [3]

Skarga nie trzyma się jednak tej wskazówki, każe bowiem swemu słuchaczowi przemawiać do chorego w wywodach, które trudno uznać za „zwięziste”. Uwzględnia przy tym różne sytuacje, które mogą się zdarzyć w rozmowie z umierającym („Kto by był w niemocy do spowiedzi trudny...”, „A jeśli by się śmierci bał...”, „Jeśli by w boleściach był teskliwy i niecierpliwy...” itp.), dla każdej znajdując odpowiednią argumentację, niekiedy wspartą przykładami biblijnymi i wywoдем teologicznym. Gdy w końcu „poznać, iż bliskie jest skonanie onego chorego”, każe wyłożyć mu „wzór skonania dobrego i dokończenia z Chrystusa Pana naszego” [20], przy czym przybiera to postać obszernego wykładu na temat siedmiu słów Jezusa na krzyżu. Skarga każe wprawdzie robić przerwy między poszczególnymi partiami wykładu, ale doprowadza go konsekwentnie

do końca. Nie brak tu elementów aktualizacji, gdyż np. przy „słowie” czwartym, które Chrystus skierował do swej Matki, pada polecenie: „Jeśli jest żona, dzieci, czeladź – niech wszyscy żegna, dziękuje, przeprasza i komu do opieki poleca” [23].

Ów scenariusz duchowego wsparcia w godzinie śmierci, ściśle mówiąc, nie jest kazaniem, ale na tle innych omawianych tu tekstów wzorcowych wyróżnia się jako pomysł wielce oryginalny. Skarga wyposażył kaznodzieję-duszpasterza w narzędzie pomocne w trudnym położeniu i zbiór użytecznych argumentów. Omówił sytuację dla większości ludzi wyjątkową i niepozbawioną wymiaru sensacyjnego, ale przecież kapłanom znaną z codziennej praktyki. Wzorcowy jest tu zestaw tekstów, które należy przedłożyć umierającemu, by wspólnie z nim walczyć o zbawienie jego duszy.

3

W *Kazaniach przygodnych* wiele jest tekstów okolicznościowych, które wskazują w tytule i treści na wydarzenia i osoby dobrze umieszczone w czasie i przestrzeni, niekiedy szczegółowo omawiają fakty znane także z innych przekazów historycznych. Nie są owe kazania, owszem, pozbawione materiału inwencyjnego o charakterze ogólnym: panegiryczne kazania pogrzebowe nie mogą się obejść bez „miejsz wspólnych” tworzących schemat pochwały, a przy czczeniu zwycięstw wojennych przydaje się tradycyjny „aparata batalistyczny” ukształtowany już w starożytności. Zasadą jest jednak, że okoliczności, o których mowa, zostają wskazane precyzyjnie.

Inaczej dzieje się w kilku kazaniach, które wymieniono wyżej jako wzorcowe: z pozoru należą one również do tekstów okolicznościowych, ale brakuje w nich dokładnego wskazania realiów z wymienieniem dat, osób i faktów, za to obecny jest ów pośredni adresat, o którym była mowa na początku niniejszego tekstu. Wskazują na jego obecność drobne niekiedy wskazówki umieszczone w tytule lub w nagłosie i wygłosie kazania.

Na Miłościwe Lato abo Jubileusz [KP 6], po raz pierwszy ogłoszone w 1600 roku, powstało z pewnością w związku z jubileuszem kościelnym przypadającym właśnie wtedy (w Polsce obchodzonym co prawda z opóźnieniem w 1603 roku¹²). Nic jednak w tekście nie odnosi się do tego właśnie Roku Świętego, wręcz przeciwnie: kazanie zaczyna się od słów:

¹² Uroczystości krakowskie opisał dokładnie Jan Januszowski w druku wypuszczonym przez Jakuba Siebeneychera w dwóch wariantach tytułowych w 1603 roku; w tymże roku w Drukarni Łazarzowej wyszła łacińska wersja w tłumaczeniu Stanisława Nigritiusa.

Nawyższy pasterz nasz i biskup biskupów, i wszystkiego Kościoła katolickiego sprawca, Ociec nasz w Bogu N.N. (m i a n o w a ć i m i ę p a p i e ż a) pozdrawia was, wierne Boże syny i owce swoje w Chrystusie, i posyła wam błogosławieństwo apostołskie. [1]

Nieco dalej czytamy:

Prosi i upomina was ten nawyższy kapłan nasz, abyście mu pomogli modlitwy do Pana Boga za to a za to. (T u m a w y m i e n i ć, o c o s i ę m o d l i ć k a z a n o.) [1]

W dalszej części kazania Skarga – wspomniawszy o żydowskim rodowodzie jubileuszu – wyłożył naukę o odpustach i przywilejach związanych z Rokiem Świętym, o miłosierdziu Bożym i szczególnych uprawnieniach spowiedników. Co ciekawe, powstrzymał się od polemiki z różnowiercami na ten drażliwy temat, co w innych dziełkach przychodziło mu łatwo, traktował to niemal jako obowiązek kaznodziejski. Brak też w tekście jakichkolwiek informacji, które by się odnosiły do realiów polskich, a przecież kaznodzieja królewski mógł wiedzieć o staraniach, które podejmował w Rzymie król Zygmunt III, co skończyło się pomyślnie wydaniem przez Klemensa VIII brewe ustanawiającego prawo do obchodów w Polsce.

Podobnie pozbawione odniesień do rzeczywistości aktualnej jest kazanie *Na dziękowaniu za jakie pospolite wszystkie królestwa dobrodziejstwo abo wygranie bitwy i tryumf* [KP 7]. Już sam tytuł wskazuje, że chodzić będzie o jakąkolwiek, każdą możliwą okazję do dziękczynienia Bogu, a tematem będzie sama sztuka wyrażania wdzięczności. Czytamy o tym we wstępie:

Bojąc się my tedy złej tej niewdzięczności, cośmy dziś takie a takie dobrodziejstwo wzięli, przy tej przenaświetszej ofercie wołamy na was, mówiąc: „Dziękujmy Panu Bogu naszemu”. A wy mile odpowiedacie wszyscy: „Słuszno i godno jest”. Co jako czynić mamy, nauczmy nabożne serca wasze. [1]

Wydawać by się mogło, że druga część tytułu oznacza, iż kaznodzieja położy szczególnie nacisk na tryumfy militarne. Skarga przecież wygłaszał

i publikował oracje z okazji zwycięstw orężnych: w 1600 roku *Dziękowanie kościelne za zwycięstwo multańskie* (z wersją łacińską *Gratiae Deo actae...* wydaną w 1601 roku), w 1605 roku *Pokłon Panu Bogu Zastępów za zwycięstwo inflanckie...* po bitwie pod Kirchholmem, wreszcie w 1611 roku *Na moskiewskie zwycięstwo* po wygranej pod Kłuszynem i zdobyciu Moskwy.

W omawianym tu kazaniu wzorcowym brakuje jednakże szczególnego odwołania do rycerskich przewag, konsekwentnie mówi się raczej o dobrodziejstwach w ogólności. Autor wylicza biblijnych bohaterów i ich dziękczynienie składane Bogu, przestrzega też przed niewdzięcznością, która może sprowadzić na człowieka gniew Stwórcy.

Trzy „kazania pogrzebne” pomieszczone w *Kazaniach przygodnych* [KP 14], należy rozpatrywać na tle bardzo bogatego oratorstwa funeralnego, które znalazło dobry grunt w społeczeństwie szlacheckim, pielęgnującym chwałę bliskich zmarłych i kultywującym obrzędowość pogrzebową, często nawet ponad miarę własnej zamożności i zasług zmarłego¹³.

Skarga wygłaszał kazania na pogrzebach, opublikował dwa teksty na śmierć królowych polskich: Anny Jagiellonki i Anny Habsburżanki, zmarłych w odstępie niecałych dwu lat. Wydaje się, że osiągnął w tych tekstach sukces. W trzech kazaniach wzorcowych podjął się jednak zadania odmiennego, pod pewnym względem być może nawet trudniejszego: zrezygnował mianowicie z upamiętnienia konkretnej osoby, ograniczając w znacznym stopniu wykorzystany przez siebie materiał inwencyjny. Pochwała zmarłego dawała wszak liczne możliwości odwołania się do wiedzy wspólnej dla mówcy i słuchaczy, pozwalała użyć stylu wysokiego bez poczucia sztuczności, ułatwiała wzbudzenie afektów u słuchaczy. Pisząc o pożegnaniu anonimowego „brata naszego (abo siostry)”, kaznodzieja musiał poprzestać na rozważaniach natury ogólnej.

W pierwszym z kazań tematem uczynił samą potrzebę żalu nad zmarłymi i urządzania obrzędów pogrzebowych, argumentując, że przyczynia się to do przygotowania na śmierć samych żałobników. Wdał się przy tym w polemikę

¹³ Zob. studium D. Platt *Kazania pogrzebne z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Ossolineum, Wrocław 1992; o popularności kazań funeralnych w XVII wieku świadczy obszernie zestawienie Marka Skwary *Polskie drukowane oracje pogrzebne XVII wieku. Bibliografia, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009.

z różnowiercami, broniąc katolickiej nauki o obcowaniu świętych. W drugim kazaniu położył nacisk na krótkość życia ludzkiego i potrzebę nieprzywiązywania się do rzeczy tego świata. Trzecie kazanie, *Przy pogrzebie pana wielkiego*, w pierwszej części powraca do szczególnego znaczenia pogrzebu katolickiego w porównaniu z innymi religiami i wyznaniem, by w drugiej pokazać wielkość straty i potęgę śmierci, która zabiera na równi potężnych i biednych.

Powtarzającym się wątkiem „kazań pogrzebnych” Skarga jest kruchość ludzkiego szczęścia. Wanitatywne refleksje towarzyszą także pogrzebowi „pana wielkiego”:

Widzicie, iż nic wielkiego i trwałego na tym świecie niemasz. Co po tym panie, którego dziś pogrzebiem, poznawajmy. Miał dostatek, miał sławę u ludzi i dobre o sobie mniemanie, i miłość ludzką. Miał siłę, zdrowie, sług, przyjaciół i pieniędzy dostatek, miał na choroby lekarze, doktory, miał na nieprzyjaciele wojska – a na śmierć obrony mieć nie mógł. [14-3, 15]

Widać wyraźnie, że kaznodzieja popada niekiedy w pewną trudność, gdy logika i tok myśli wymagają przytaczania argumentów wziętych z życia, co może kłócić się z ogólnym charakterem wystąpienia. Wydaje się, że Skarga przyjmował, iż adaptacja wzorca do konkretnej sytuacji polegać będzie na wyborze przez kaznodzieję stosownych elementów. Na przykład w kazaniu drugim, przeznaczonym przecież niekoniecznie na pogrzeb kogoś wielkiego, wątek wanitatywny przybiera postać serii pytań bliskich toposowi *Ubi sunt?*, których zastosowane do konkretnego zmarłego wymagałoby selekcji:

Był ten młodym, a gdzie teraz kwiat młodości jego? skończyła się, a krótko trwała – usechł, a wiatr zły wionął, jako psalm mówi, i miejsca nie znać, gdzie był. Był ten umarły bogatym i pieniądze – a gdzie zostały nabycia jego? Skończyły się; izali je z sobą pobrał? Był u ludzi wielkim i stanu wysokiego – a teraz jako w tej trunie położony leży? Ucięte jako nitka szczęście jego. Był mocnym i zdrowym – a teraz się nie ruszy ani czuje, nosić go i w grób kłaść sami musim; krótkie się zostało zdrowie jego. [14-2, 5]

Z rzadka Skarga stara się stworzyć wrażenie, że oracja rzeczywiście wygłaszana jest na pogrzebie; nawiązuje wtedy do okoliczności towarzyszących pochówkowi. Dwukrotnie poruszył sprawę wystawności obrzędu i kosztu, który ona za sobą pociąga:

Bo my wielkich kosztów na umarłe kwoli im nie żałujem; zwłaszcza dostateczni, czcząc dusze i ciała ich, jako na tym pogrzebie zacnym widzicie. Co się tu pieniędzy wydało na żałobne szaty, na jedwabie, na konie, na kapy ubogim, na woski i oliwy, na ty piękne grobowce, na pokrycie ciała umarłego, i na ine wedle zwyczaju waszego uczciwości! [14-3, 5]

Taki przepych może powodować oskarżenia o rozrzutność, ale kaznodzieja wybrnął z niezręcznej sytuacji, przytaczając ewangeliczną scenę z Martą omywającą stopy Jezusa drogim olejkiem i Judaszem, któremu się nie podobał taki wydatek, gdyż można by pieniądze przeznaczyć na biednych: „nie chcę ja na tym miejscu o ubogie z Judaszem mówić, gdyż go Pan Jezus o taką przymówkę dobrze zgromił” (zob. J 12, 3-8).

Skargę niepokoił zapewne w trzech wzorcowych kazaniach pogrzebowych niedostatek konkretów, bez których – kaznodzieja wiedział to doskonale – wyglądają one ubogo. Dlatego pozwolił sobie dwukrotnie zachęcić odbiorcę i prawdopodobnego użytkownika owych oracji do uzupełnienia ich o szczegóły z życia zmarłego. O ile dobrze rozumiemy niezbyt jasne zakończenia kazania drugiego i trzeciego, takiej właśnie inwencji spodziewa się od czytelnika ich autor:

Dajem mu świadectwo płacząc nad nim, iż się nam dobrze zachował *etc.*, wedle osób takich abo owakich, jako Pan Bóg nauczycy. Amen. [14-2, 17]

Budujmy się też z spraw i żywota tego naszego umarłego. O którym to się może powiedzieć, co do zbudowania służy *etc.* i tak na koniec. Amen. [14-3, 19]

Termin „kazanie wzorcowe” nie daje się zdefiniować łatwo i bez wątpliwości. Granice są nieostre, a wzorcowy charakter tekstu może – jak się zdaje – podlegać stopniowaniu. Na szczęście nie jest to – w intencji piszącego te słowa – termin genologiczny, toteż można owe granice ustalać stosownie do potrzeb. Wybierając omawiane wyżej kazania, wzięto pod uwagę najostrożniejsze z narzucających się kryteriów: uwzględniono tylko te teksty, w których autor wyraził *expressis verbis*, że zależy mu na tym, by można je naśladować przy podobnych okazjach. I tu, oczywiście, dają się zauważyć różne warianty: od wyraźnej instrukcji, co kaznodzieja ma robić przy umierającym i przyjmującym

ostatnie namaszczenie słuchacza, przez takie, w których instrukcje są podane w nawiasach („mianować imię papieża”, „tu ma wymienić, o co się modlić kazano”) – po kazania pogrzebowe, w których sama anonimowość umarłego („brat nasz albo siostra”, „pan wielki”, „senator, wojewoda, hetman”) świadczy o uniwersalnej wymowie tekstu.

Wypada też zaznaczyć, że zastosowanie kryteriów nieco mniej ostrych ka-załoby do wybranych kazań dodać inne jeszcze, takie mianowicie, w których chodzi o powtarzające się sytuacje, a użyta argumentacja nie wskazuje na konkretne okoliczności czy osoby. W *Kazaniach przygodnych* byłyby to: *Do żółnierzy w samej potrzebie*, *Czasu suchości i w głodzie przy modlitwie o deszcz*, a może też sześć *Pobudek do modlitwy czasu wojny*.

Tekstów wzorcowych z natury rzeczy szukać należy głównie, jeśli nie wyłącznie, wśród kazań okolicznościowych. Homilie natomiast (czy też kazania postylne) nie wiążą się z postawą kaznodziei jako mentora innych mówców. Kazania postylne można uważać za wzorcowe co najwyżej w najszerszym znaczeniu tego terminu: oto publikuje się je jako potencjalny przedmiot naśladowania, służyć mogą tym z oratorów kościelnych, którzy nie są dostatecznie wykształceni i utalentowani, by samodzielnie poradzić sobie z obowiązkiem wygłoszenia niedzielnego czy świątecznego kazania.

W tym najszerszym rozumieniu wzorcowe są wszystkie kazania wydane drukiem; decyduje o tym intencja autora, którego wszak nikt do publikacji nie zmusza, a który decyduje się na wysiłek opracowania tekstów nie tylko przecież dla zaspokojenia własnej próżności.

4

Mówienie o wzorcach kaznodziejskich wymaga precyzji, w przeciwnym razie powstają opinie wysoce wątpliwe, które mogą zadomowić się w literaturze naukowej. Nieporozumienia polegają najczęściej na próbach zmierzenia żywego tekstu oratorskiego przy użyciu schematów, które z lubością tworzyli i tworzą badacze. Schematy teoretyczne mają jednak to do siebie, że są narzędziem topornym, posługiwanie się nimi jest tyleż wygodne, co mało skuteczne. Widać to właśnie przy rozważaniu wzorców kaznodziejskich: rodzi się pokusa, by niewątpliwe zależności między tekstami podnosić do rangi zasad ogólnych, by dokonywać klasyfikacji i ustanawiać normy. Wydaje się, że często rzecz polega na mieszaniu porządków: coś, co ma cel głównie praktyczny (pomoc innym mówcom przez stworzenie wzorca) podnosi się do poziomu tworzenia reguł normatywnych. Tymczasem czym innym jest *ars praedicandi*,

czyli teoria budowania kazań, czym innym zaś tekst oratorski służący jako wzór. Wielu teoretyków wymowy kościelnej nie mogło się pochwalić dorobkiem w dziedzinie kaznodziejstwa praktycznego i odwrotnie: bardzo słynni kaznodzieje nie czuli się powołani do tworzenia podręczników wymowy.

Trudność sprawiać może również określenie, w jakiej warstwie kazania należy szukać zależności od wzorca. Zdarza się niekiedy, że wystarczy korzystanie przez kaznodzieję z dostępnych mu źródeł inwencji, by badacz skonstatował wtórność tekstu i jego zależność od owych źródeł. Stanowisko takie jest szczególnie niefortunne w wypadku kazań, które przecież zawierają treści teologiczne, a te – nie tylko w Kościele katolickim – nie są domeną wolności twórczej: źródła biblijne i teologiczne, w tym prawdy wiary wywodzone z owych źródeł i ustanawiane przez różne gremia, są dla kaznodziei podstawą dyskursu niepodlegającą dyskusji.

W wyniku niezrozumienia tej zasady bardzo często za wzorcowe uważa się różnego rodzaju pomoce dla kaznodziejów gromadzące materiał inwencyjny, ale niezawierające modelowych kazań *sensu stricto*. Przywoływanie tych kompendiów jako źródeł pomocnych przy układaniu kazań, za sprawą skrótów myślowych, a nieraz braku precyzji, rodzi wrażenie, że kaznodzieja miał przed oczami wzorcowy tekst oratorski, natomiast co najwyżej posiłkował się erudycją zgromadzoną przez innego pisarza.

Dobrym przykładem takiego zagrożenia są niektóre dawniejsze studia na temat kazań Piotra Skargi: powtarzano opinię, że są oparte na dziełach Thomasa Stapletona i Roberta Bellarmina. Dla weryfikacji takich sądów pożyteczne okazuje się zwykle opisanie tych źródeł. Pierwszy z wymienionych autorów, angielski teolog katolicki, wydał na początku lat 90. XVI wieku dwa zbiory: *Promptuarium catholicum ad instructionem concionatorum contra haereticos nostri temporis* oraz *Promptuarium morale super Evangelia dominicalia totius anni ad instructionem concionatorum, ad reformationem peccatorum, ad consolationem piorum*. Zawierają one obszernie komentarze do perykop ewangelicznych ułożonych w porządku roku kościelnego. Jest to poważne opracowanie naukowe, w pierwszym ze zbiorów mocno polemiczne wobec różnowierców, pełne cytatów i odnośników nie tylko do Pisma Świętego, ale do Ojców Kościoła i teologów późniejszych. *Promptuarium morale* zawiera też dość liczne *exempla*, co zbliża je do potrzeb kaznodziejów. Kardynał Roberto Bellarmino natomiast, włoski jezuita i święty Kościoła katolickiego, w tym samym mniej więcej czasie co Stapleton, opublikował swe największe dzieło *Disputationes de controversiis Christianae fidei adversus huius temporis haereticos*, będące summą teologii ówczesnej, apologią rzymskiego Kościoła wobec zarzutów różnowierców.

Wszyscy katolicy autorzy mogli czerpać z tego opracowania, ale nie można mówić, że było ono bezpośrednim wzorcem dla kaznodziejów: ułożone w porządku rzeczowym, podzielone na księgi i rozdziały, nie ma żadnego związku z czytaniem mszalnymi, a znalezienie w nim materiału do kazania wymaga pewnego trudu. Oczywiście, w *Kazaniach o siedmiu sakramentach*, które są wykładem sakramentologii katolickiej, Bellarmino stanowił dla Skargi pomoc nieocenioną, ale i tu budowanie dyskursu, odpowiednia dyspozycja były całkowicie po stronie polskiego kaznodziei¹⁴. Z kazań kardynała Bellarmina natomiast polski jezuita nie mógł korzystać, skoro zebrano je i wydano w 1615 roku, czyli po śmierci Skargi.

Przykład powyższy każe spojrzeć na źródła inwencyjne kaznodziejów staropolskich jako na takie właśnie erudycyjne kompendia. Mają one dawną tradycję i w różnym stopniu wiążą się z oratorstwem kościelnym. Nie miejsce tu na wyczerpujące omówienie tego tematu, warto jednak wymienić choć kilka przykładów.

Do najstarszych komentarzy, powszechnie używanych przez stulecia, należą średniowieczne glosy do Pisma Świętego: od najstarszej, pochodzącej z IX wieku, przez dzieło Anzelma z Laon (XII wiek), po najczęściej używaną glosę Mikołaja z Liry z I połowy XIV wieku. Komentowana Biblia była podstawowym narzędziem pracy kaznodziejów.

W podobnym kierunku zmierzał św. Tomasz z Akwinu, który w latach 60. XIII wieku opracował „komentarz ciągły” do czterech *Ewangeli*, opatrując tekst fragmentami z dzieł Ojców Kościoła. Dzieło to, znane pod tytułem *Catena aurea* (*Złoty łańcuch*), mogło służyć różnym celom, m.in. układaniu homilii niedzielnych i świątecznych, w których egzegetyczne komentarze Ojców były niezwykle przydatne¹⁵.

Nieco inny charakter nosi dzieło innego dominikanina żyjącego w tym samym czasie co św. Tomasz, generała Zakonu Kaznodziejskiego Humberta z Romans. Jest on autorem traktatu *De eruditione praedicatorum*, w którym zawarł teorię kościelnej sztuki oratorskiej. Zamiast zakończenia dołączył do niego inne swoje dziełko, *De modo prompte cudendi sermones*, w którym znalazło

14 Na temat korzystania przez Skargę z dzieł Stapletona i Bellarmina zob. S. Sapiński *Badania źródłowe nad kazaniami niedzielnymi i świątecznymi Skargi*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Kraków 1924; por. M. Komorowska *Prolegomena do edycji*, s. 64-70.

15 O możliwości takiego użycia dzieła św. Tomasza świadczy najnowsze wydanie wyboru z *Katenu* w języku polskim: Tomasz z Akwinu *Złoty łańcuch. Catena aurea*, przeł. L. Szyndler, wstęp P. Milcarek, Wydawnictwo AA, Kraków 2010; materiał ułożono tu jako komentarz do perykop ewangelicznych w układzie roku kościelnego.

się ponad 250 krótkich wypowiedzi na różne tematy, raczej nie pełnych kazań, tylko swoistego budulca kaznodziejskiego: były tam i teksty okolicznościowe, i przeznaczone na święta kościelne, i skierowane do różnych stanów¹⁶.

Swoistą pomocą dla kościelnych oratorów była także w wiekach średnich *Biblia pauperum*, wywodząca się z XIV wieku i mająca wiele przekazów rękopiśmiennych, popularyzowana później przez wydania ksylograficzne i drukowane. Schemat karty z trzema scenami, z których środkowa przedstawiała epizod ewangeliczny, a dwie boczne starotestamentowe „typy”, wraz z dodatkowymi fragmentami tekstów biblijnych, jest oczywiście próbą ukazania teologii zbawienia w przystępny sposób, ale karty te stanowić mogły równie dobrze wskazówkę do ułożenia homilii przez ubożego duchem kaznodzieję (który jednak miał kompetencje do odczytywania znaczeń historii biblijnej znacznie większe niż wielu dzisiejszych wysoko wykształconych humanistów).

W XVI wieku, zwłaszcza w trakcie soboru trydenckiego i po jego zakończeniu, obserwować można zalew katolickich komentarzy biblijnych. Był to jeden z elementów reformy katolickiej, która stanowiła oczywiście odpowiedź na reformację pierwszej połowy wieku, ale poszła o wiele dalej i stała się samodzielnym prądem religijnym w ramach Kościoła rzymskiego. Rozwój studiów teologicznych i nacisk na kształcenie kandydatów do kapłaństwa przyczyniły się do rozkwitu hermeneutyki biblijnej, co dla kaznodziejstwa było czynnikiem bardzo sprzyjającym. Skarga – jak już powiedziano – korzystał z prac Stapletona i Bellarmina, ale przecież już za jego życia ukazały się lub zaczęły się ukazywać komentarze, które potem długo służyły oratorom. Zostawiając rzecz do osobnego omówienia, wymienię tylko kilka z nich.

Cornelius Jansenius, biskup Gandawy, znany wcześniej z komentarzy do kilku ksiąg biblijnych, od 1571 roku wydawał czteroczęściowe *Commentarii in suam Concordiam ac totam historiam evangelicam*. Alfonso Salmeron z Toledo, jezuita, od 1604 roku publikował *Commentarii in evangelicam historiam et in Acta Apostolorum* w 12 tomach (w sumie jego komentarz do Nowego Testamentu liczy 16 woluminów). Również w początkach XVII wieku inny jezuitski teolog, wykładowca kolegów w Hiszpanii, Francesco Labata, napisał i wydał kompendia kaznodziejskie: *Apparatus concionatorum* w dwóch tomach oraz *Loci communes ad conciones*. Bardzo znany i popularny do XX wieku był komentarz w 21 tomach jezuita Corneliusa a Lapide, wykładowcy na uniwersytecie w Lowanium, obejmujący Stary i Nowy Testament z wyjątkiem *Księgi Psalmów* i *Księgi Hioba*.

¹⁶ Humbert z Romans *O głoszeniu i słuchaniu słowa Bożego*, przeł. W. Szymona, wstęp T. Gałuszka, W Drodze, Poznań 2017. Niestety, w tym przekładzie nie ma owego „dodatku praktycznego”.

To tylko najważniejsze dzieła, którymi mogli się posługiwać twórcy kazań począwszy od trzeciej ćwierci XVI wieku; w połowie następnego stulecia ten warsztat wzbogacił się do tego stopnia, że kaznodzieja, dołożywszy starań, mógł osiągnąć wiedzę teologiczno-biblijną na najwyższym poziomie. Że istotnie mówcy kościelni – również polscy – czytali te komentarze, przekonują marginalia niejednej edycji kazań, przywołujące nazwiska tu wymienione jako autorytety.

Doceniając wymienione wyżej kompendia, nie można ich jednak – powtórzmy – utożsamiać z kazaniem wzorcowymi. Przecież oprócz inwencji ważnymi etapami tworzenia oracji były dyspozycja i elocucja, dopiero wykonanie wszystkich trzech kroków pozwalało kaznodziei osiągnąć cel. Nie wolno więc ograniczać się do źródeł inwencyjnych, gdy się bada postępowanie mówcy kościelnego. A czyniono tak niekiedy również z tekstami Piotra Skargi. Na przykład Auguste Berga, badając w początkach XX wieku *Kazania o siedmiu sakramentach*, zauważył daleko posuniętą zależność od *Disputationes de controversiis Christianae fidei* Bellarmina jeśli idzie o wykorzystanie materiału erudycyjnego i stwierdził: „Tout, sauf le style, est de Bellarmin”¹⁷. Nie uznał za stosowne rozważyć oczywistej prawdy, że wykład nauki o sakramentach, zwłaszcza w tych burzliwych czasach polemik z reformatorami, musi opierać się na solidnym fundamencie teologicznym i tu Bellarmino stanowił znakomitą pomoc; ale przecież warstwy *dispositio* i *elocutio* stanowią własność Skargi, i jest to rzecz niebagatelna.

Wniosek, który płynie z powyższych uwag na temat kompendiów, jest ważny dla refleksji ogólniejszej dotyczącej definicji kazania wzorcowego: stanowi ono przedmiot naśladowania we wszystkich trzech aspektach (*inventio, dispositio, elocutio*), toteż nie wystarczy przy jego omawianiu skupienie się tylko na pochodzeniu materiału inwencyjnego.

5

Powyższe rozważania prowokują też do uwag na temat genologicznych aspektów kościelnej wymowy. Już na poziomie formułowania myśli piszący o dawnych kazaniach spotyka się z trudnością polegającą na nieostrości terminów, płynności klasyfikacji i podziałów. Można uznać sytuację w tej dziedzinie za paradoksalną: bogactwo materiału, powszechność praktyki

17 A. Berga *Un prédicateur de la cour de Pologne sous Sigismond III, Piotr Skarga...*, Société Française d'Imprimerie et de Librairie, Paris 1916, s. 309.

oratorskiej trwającej przez wieki – raczej utrudniają niż ułatwiają refleksję teoretyczną.

Wpływa na to być może fakt, że kościelne oratorstwo nie zaakceptowało bez wątpliwości starożytnej teorii retorycznej, choć uczono jej oczywiście w uniwersytetach i kolegiach. Wymagała jednak daleko idących modyfikacji. Już zasadniczy podział na *tria genera dicendi* nie wydawał się najlepszy, skoro przeważająca większość kościelnych tekstów oratorskich należy do rodzaju doradczego (*genus deliberativum*), a popisowy (*demonstrativum*) znajduje zastosowanie tylko w niewielkiej liczbie wystąpień, sądowego zaś (*iudiciale*) kaznodzieja nie używa w ogóle. Dlatego pojawiały się w historii propozycje wyodrębnienia czwartego rodzaju wymowy: nauczającego (*didascalicum*) czy też kościelnego (*ecclesiasticum*)¹⁸, który by lepiej odpowiadał praktyce kaznodziejskiej.

Większość badaczy zgadza się natomiast z pochodzącym z wczesnego średniowiecza zasadniczym podziałem kazań na *homiliae* i *sermones*, traktując te terminy – nie bez wątpliwości – jako nazwy gatunków (*species*)¹⁹. Ale przecież gatunek *sermo*, wobec bogactwa form wypowiedzi kaznodziejskiej, musiałby mieć tyle odmian, że używanie tej nazwy gatunkowej niemal traci sens; pominiemy przy tym trudność z jej spolszczeniem („kazanie właściwe”, „kazanie *sensu stricto*”), bo przecież formuła „kazanie tematyczne” nie jest precyzyjna

Wobec tego może nie jest gorszy Skargowski podział na kazania postylne i przygodne, wyłożony przez kaznodzieję królewskiego w przedmowie *Do czytelnika łaskawego* w wydaniu *Kazań o siedmiu sakramentach* z 1600 roku:

Te kazania nie dla tego się tylo przygodnemi nazwały, aby przygód jakich, które Pan Bóg przepuszcza, czekać się dla używania ich miało, ale iż się zawždy i do wielu potrzeb i nauk, i pociech ludzkich nie tylo duchownym i plebanom, ale i innym wszystkim przygodzą. Bez zalecania to tylo powiem, iż takich kazań pisanie daleko z więtszą trudnością przychodzi niżli owe postylne.²⁰

18 Zob. W. Ryczek *Rhetorica Christiana*, s. 85-86.

19 Zob. W. Pawlak *Kazanie – gatunek (nie)klasyczny?*, tekst przygotowany na pierwszą konferencję z cyklu *Nowożytne teorie genologiczne wobec praktyki pisarskiej* (przygotowywany do druku).

20 P. Skarga *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła św. Katolickiego...*, A. Piotrkowczyk, Kraków 1600.

Termin to również nie najszczęśliwszy, oznacza bowiem, zgodnie z wyjaśnieniem Skargi, kazania „pożyteczne, przydatne”, co pewnie nie jest właściwością wszystkich *sermones*.

Klasyfikacje genologiczne dokonywane w obrębie dwóch głównych gatunków też nie mogą zadowalać choćby z tego powodu, że trudno o jedno kryterium podziału. Mniej wątpliwości rodzi się w wypadku homilii, których cechą wspólną jest ścisły związek z tekstem biblijnym czytany podczas liturgii. Wyodrębnienie wśród homilii odmiany analitycznej (bliskiej średnio-wiecznej *postylli sensu stricto*) oraz syntetycznej znajduje mocne argumenty w samych tekstach. Warto jednak zauważyć, że w homiliach syntetycznych autorzy mogli ulegać pokusie odejścia od litery i ścisłego sensu tekstu biblijnego ku alegoryzacji i nawiązaniom do odległych skojarzeń; wystarczy czytać niektórych kaznodziejów barokowych, by się o tym przekonać.

Próby ujęcia różnorodności kazań „tematycznych” w karby klasyfikacji genologicznej rzadko wykazują się logiczną przejrzystością i konsekwencją. Dotyczy to także autorów dbających o wysoki poziom wywodu. Na przykład ks. Mieczysław Brzozowski, omawiając teorię kaznodziejstwa w okresie renesansu i baroku, w części dotyczącej pierwszej z epok dzieli kazania tematyczne na: teologiczno-apologetyczne, katechizmowe, o świętych, przygodne i pogrzebowe. Wśród przygodnych wyróżnia kazania sejmowe i żołnierskie zwane też obozowymi²¹. Gdy jednak w tym samym tekście przechodzi do czasów baroku, pojawiają się dodatkowo terminy: „kazania stanowe”, „tw. kołędowe”, „okolicznościowe” i „panegiryki”, wreszcie „kazania polityczne”²². Można przypuszczać, że gdyby omówienie było bardziej szczegółowe, pojawiłyby się więcej nazw oznaczających różne odmiany kazań tematycznych. Najwidoczniej badacze próbujący nadać za bogatą twórczością kaznodziejów zmuszeni są do mnożenia terminów.

Może więc należałoby wprowadzić podziały na kategorie według różnych kryteriów, jak to czynią autorzy podręczników homiletyki? Ksiądz Zygmunt Pilch zaproponował rozróżnianie kazań według treści, kategorii słuchaczy, odmian roku kościelnego i życiowych okoliczności (kazania przygodne); w każdej z tych grup wymienił po kilka odmian²³.

21 M. Brzozowski *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI-XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, red. M. Rechowicz, TN KUL, Lublin 1975, s. 384-388.

22 Tamże, s. 406-413.

23 Z. Pilch *Wykład zasad kościelnej wymowy*, Pallotinum, Poznań 1958, s. 132-135.

Trudności, jakie badacze mają z klasyfikacją kazań, mogą skłaniać do sceptycyzmu wobec genologii w ogóle. Przypomina to poniekąd obecną sytuację tej nauki, stojącej w obliczu nowych form, które nie mieszczą się w stosowanych dotychczas kategoriach. Janina Abramowska pisała o tym:

Dziś coraz częściej odmawiamy gatunkom „istnienia”, nie tylko w charakterze bytów idealnych, ale i w rozumieniu u nas upowszechnionym przez Stefanię Skwarczyńską, jako zbiorów odpowiadających danej nazwie i pojęciu, realnych wszakże, „przedmiotów genologicznych”.²⁴

Skoro więc gatunek nie jest niczym „obiektywnym”, a „jego wartość jest czysto operacyjna”²⁵, to może wyjściem jest badanie „serii tematycznych”, co postuluje Abramowska? Być może wymowa kościelna rzeczywiście jest tak różnorodna, że łatwiej znieśnie poszukiwania tematów wspólnych dla grup tekstów niż próby umieszczania kazań w szufladkach z nazwami rodzajów, gatunków i odmian.

6.

Odpowiedź na pytanie nieco żartobliwie postawione w tytule niniejszego tekstu („popis czy bryk?”) brzmi oczywiście: i jedno, i drugie. Wynika to przecież z samej natury publicznego udostępniania jako wzorca plodów własnego pióra.

24 J. Abramowska *Gatunek i temat*, w: tejsze *Rekonstrukcje i konstrukcje. Studia literackie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2003, s. 74 (Biblioteka Literacka „Poznańskich Studiów Polonistycznych”, t. 37).

25 J. Abramowska *Staropolska genologia i problemy syntezy historycznoliterackiej*, w: *Rekonstrukcje i konstrukcje*, s. 11.

Abstract

Janusz S. Gruchała

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Rev. Piotr Skarga's Model Sermons

Rev. Piotr Skarga's nine sermons from the collections *Kazania o siedmi sakramentach* [Sermons on the Seven Sacraments] and *Kazania przygodne* [Sermons on Various Occasions] are intended for weddings, the first mass of newly ordained priests, deaths, funerals, victory in war. Analysing the persuasive strategies in these texts, the author examines the genre status of the old Polish sermons. He proposes that it is not enough to point out the inventive sources to talk about the texts' mutual dependencies. Instead he suggests that *dispositio* and *elocutio* are equally important and concludes by outlining previous attempts to classify the sermons in terms of genre.

Keywords

Piotr Skarga, sixteenth-century sermons, theory of preaching, *Kazania przygodne*, Sermons on Various Occasions, genre of sermons